

## Wywiad z Bolesławem Góreckim ps. "Śnica"<sup>1</sup>

### POCZĄTEK POWSTANIA (WOLA, STAWKI)

**Bolesław Górecki:** Żołnierze z Kolegium A różnili się od żołnierzy np. z „Zośki”, którzy byli raczej jednorodni. Ci drudzy byli młodymi harcerzami wywodzącymi się z drużyn harcerskich, z których później wstępowali do GS-ów często udając, że są starsi niż naprawdę byli. Te drużyny harcerskie były drużynami podporządkowanymi Komendzie Głównej AK, które miały przywileje, jeżeli chodzi o wyposażenie w broń oraz jeśli chodzi o szkolenia np. Agrykola. Myśmy w Kedywie też mieli swoje szkolenia, tylko każdy pluton Kedywu wywodził się skądinąd. Najpierw był pluton Wola - najstarszy, organizowany już zaraz po kapitulacji 1939 roku i opierał się najpierw na hasła „Pracuj po woli”. Jego członkowie pracowali w zakładach jako majstrowie, pracownicy wykwalifikowani remontujący czołgi, silniki, obsługujący wagony kolejowe. To byli ludzie, którzy już walczyli w 1939 roku z Niemcami i mieli tendencje taką, żeby się nie poddać. Mieli oni po 30 i 40 lat i od żołnierzy z harcerskich batalionów starsi o jakieś 10-20 lat. A także żonaci i dzieciaci. Więc co innego jest zdecydować się iść walczyć chłopakowi, który ma 19-20 lat i powiedzieć „Mamo cześć, idę walczyć. Wszystko będzie dobrze”, a co innego wytłumaczyć żonie, że zostawia się ją samą z dziećmi i starszymi ludźmi bez opieki, pracy i pieniędzy.

**Anna Roczowska:** Zachowało się Panu jakieś zdjęcie z Powstania, na którym Pan jest?

**B.G.:** Nie, nie mam. Ale ja jestem gdzieś na jedynym z tych zdjęć, w tej grupie (*wskazuje na przyniesione przez nas grupowe, znane zdjęcia żołnierzy Kedywu „Kolegium A” na Woli*), ale nie potrafię siebie tu rozpoznać.

**A.R.:** A gdzie te zdjęcia były dokładnie robione?

**B.G.:** One były robione 2 sierpnia 1944 r., na zapleczu budynku, który był siedzibą pułkownika Radosława<sup>2</sup>, przy ulicy Mireckiego<sup>3</sup>.

**Paweł Krzywicki:** A czy któryś z kolegów może wiedzieć, kto robił te zdjęcia?

**B.G.:** Nie, nie udało nam się tego ustalić. Nie udało nam się też zidentyfikować wszystkich osób na tych zdjęciach, pomimo że zostały one przeze mnie powielone, a potem powiększone na format A4.

---

<sup>1</sup> pierwotny przydział: Oddział Kedyw Kolegium „A” – od 12 sierpnia 1944 r. pozostali przy życiu żołnierze oddziału zostali włączeni jako pluton „Śnicy” do 3 kompanii Batalionu „Zośka” – dowódcą plutonu został Bolesław Górecki

<sup>2</sup> płk. Jan Mazurkiewicz „Radosław”, „Jan”, „Sęp”, „Socha”, „Zagłoba”, w czasie Powstania Warszawskiego dowódca Zgrupowania Radosław.

<sup>3</sup> zabudowania fabryki Telefunken

**P.K.: Kiedy się umundurowaliście, tak jak jesteście ubrani na tych zdjęciach?**

**B.G.:** Myśmy się umundurowali 1 sierpnia wieczorem, a 2 sierpnia rano - tak jak pisze Likiernik<sup>4</sup> - pełni dumy, ubezpieczeni maszerowaliśmy ulicą Okopową, po obu jej stronach. Stało się to według rozkazu, który przywiózł nam Andrzejewski<sup>5</sup>, żeby zameldować wykonanie zadania pułkownikowi Mazurkiewiczowi i odmeldować się, że wracamy do Śródmieścia do naszego dowódcy „Montera”<sup>6</sup>. Bośmy mieli być kompanią „Montera”. A Rybicki<sup>7</sup> miał być dowódcą batalionu Kedywu Okręgu Warszawskiego.

**P.K.: Co pamięta Pan z okresu walk na Woli?**

**B.G.:** Pamiętam, że byliśmy zakwaterowani w narożnym budynku, stojącym przy ulicy Okopowej.

**P.K.: To była kamienica, czy budynek fabryczny?**

**B.G.:** Kamienica. Pamiętam jak obok, z Mireckiego wyjechał czołg i ja rzucałem w niego granatami. Widziałem też Andrzejewskiego jak rzucił na ten czołg gamonem i trafił go u podnóża tej wieżyczki. Czołg jechał z wychyloną na prawo lufą, przy chodniku, przy którym stało drzewo. I jak dostał tym gamonem to zakleszczył mu się mechanizm obrotu wieżyczką. A czołg lufą swoją objął to drzewo, zatrzymał się i zgasł.

**P.K.: Niektóre relacje mówią, że to była latarnia.**

**B.G.:** Latarnia? Może i latarnia, choć mi wydaje się, że to było raczej mocniejsze drzewo.

**P.K.: A Andrzejewski rzucał z balkonu czy z okna?**

**B.G.:** Z balkonu, z I-go piętra. Ja natomiast pobiegłem do swojego oddziału i z Tadkiem Dembińskim<sup>8</sup> przez szpary zabudowania gospodarczego widzieliśmy jak z czołgu wyskoczył niemiecki oficer z pistoletem w ręku. Tadek strzelił z karabinu i zastrzelił tego Niemca. Reszta załogi wychodziła już z rękami w górze, pomazani krwią. Oni się poddali i koledzy z „Zośki” zabrali ich gdzieś do piwnicy. A myśmy z Tadkiem weszli do czołgu i zobaczyliśmy, że jest tam z przodu zamocowany karabin. Nie pytaliśmy o żaden przydział tylko zabraliśmy go do siebie razem z taśmami amunicji, które w środku czołgu też żeśmy znaleźli. A ten czołg obejrzał po nas Wacek Micuta<sup>9</sup> i nawet nie interesował się tym karabinem maszynowym, że go nie ma. Zresztą zaraz zdobyty był kolejny czołg i ja nawet się nie interesowałem gdzie te czołgi były potem remontowane.

---

<sup>4</sup> kpr. pchor. Stanisław Likiernik „Stanisław”, „Machabeusz”.

<sup>5</sup> kpt. Jan Kajus Andrzejewski „Jan”.

<sup>6</sup> gen. Antoni Chruściel „Monter”.

<sup>7</sup> Komendant Kedywu Okręgu Warszawskiego AK por. dr Józef Rybicki „Andrzej”.

<sup>8</sup> ppor. Tadeusz Dembiński „Słoń”, dowódca grupy „Mokotów-Czerniaków”, 6 sierpnia zamordowany w szpitalu Karola i Marii.

<sup>9</sup> por. Wacław Minuta „Wacek”, dowódca plutonu pancernego Batalionu „Zośka”

**A.R.: „Kedyw - Kolegium A” dwa razy zdobywało magazyny na Stawkach i pobliską szkołę.**

**B.G:** Tak, zgadza się. Zdobycie tych magazynów, zwłaszcza za pierwszym razem - 1 sierpnia, przyniosło przede wszystkim chwałę naszemu oddziałowi. Po drugie umundurowania starczyło dla całego Zgrupowania Radosław, a po trzecie w magazynach było tyle artykułów żywnościowych, że można było je ciężarówkami wywozić.

**A.R. Za drugim razem 11 sierpnia, po śmierci „Olszyny”<sup>10</sup> przejął Pan dowodzenie tym atakiem.**

**B.G:** Tak, ale nie mogę zgodzić się z tym, co m.in. pisze w swojej książce Likiernik, przytaczając tam czyjąś opinię, że ja kazałem Plutonowi Wola atakować czołowo czołg. Tymczasem, to nie jest prawda.

Jak przyleciał do mnie łącznik od „Olszyny” i powiedział, że tamten kazał mi przekazać „że czołg z lewej, a on leży w leju, bez nóg”, to ja przekazując dowodzenie któremuś z moich kolegów stwierdziłem, że spróbuję ten czołg zwalczyć. Zabrałem drużynę 8 czy 10 chłopców z grupy Mokotów, z którymi od 6-9 sierpnia byłem na Żytnej i najlepiej się znaliśmy. Poszliśmy, ale nie ulicą Dziką, tylko zapleczem domków znajdujących się po lewej stronie ulicy Dzikiej, od Okopowej. I jak doszliśmy do tego czołgu, który stał na krańcu, na łuku tej ulicy i tam mieszkańcy wpuścili nas na balkon. Zdecydowałem wtedy, że będę rzucał granaty na czołg, a koledzy dodatkowo mieli go ostrzelać i rzucić w niego butelki zapalające. Jak się wszystko zaczęło, to Niemcy cofnęli wtedy czołg z tego łuku, a ci którzy byli przed nim, zaczęli uciekać ostrzeliwując się. Stracili wówczas pole widzenia na róg Stawek i Dzikiej. A tam była dziura w murze, przez którą wpadli powstańcy ...

## **PO OPUSZCZENIU STAREGO MIASTA**

**A.R.: Jak zapamiętał Pan noc z 30 na 31 sierpnia 1944 r., kiedy opuszczaliście Stare Miasto?**

**B.G.:** Ja dotarłem w drugim rzucie do Senatorskiej. Mój skok przez Bielańską był 2 czy 3 minuty po skoku Andrzejewskiego. Żeby uniknąć ostrzału przez moździerz, to taką kotliną pomiędzy gruzami pobiegłem z 200 metrów.

**P.K.: Ale nie sam? Z ludźmi.**

**B.G.:** Wszyscy proszę Pana pobiegliśmy, za dowódcą.

I dobiegliśmy do jakiegoś miejsca, gdzie była ściana i dziura w niej na wysokości I-go piętra. Trzeba było podsadzać się, żeby przez nią przejść. I jak już to zrobiliśmy, to znaleźliśmy się na tyłach gruzów domów, przy ulicy Senatorskiej, na przeciwko Błękitnego Pałacu. Wszystko tam było w gruzach. I tam, nasz pluton zajął stanowisko. Potem mówili, że Niemcy "przynieśli im" tam amunicję.

---

<sup>10</sup> ppor. Tadeusz Wiwatowski „Olszyna”, dowódca oddziału ” A” , 11 sierpnia poległ w natarciu na Stawkach

**A.R.: Tzn.?**

**B.G.:** Po zlikwidowaniu oddziału porucznika „Piotra”<sup>11</sup>, który miał desant na Placu Bankowym i po wycofaniu się Powstańców z tamtego rejonu, Niemcy wysyłali patrole w kierunku, gdzie jeszcze byli Polacy. I wtedy ci żołnierze z plutonu Wola podpuścili Niemców blisko i z niewielkiej odległości granatami ich wykończyli. Potem już nawet nie dali rady zabrać im broni, tylko samą amunicję. I mi tylko powiedzieli "O Niemcy nas zaopatrzyli w broń, teraz będziemy mieli, z czego strzelać".

**A.R.: Co jeszcze Pan stamtąd zapamiętał?**

Jak dobiegłem do Senatorskiej to zastałem sytuację taką, że Andrzej Morro<sup>12</sup> stoi i go bandażują. On był postrzelony. I teraz melduję się do Białousa<sup>13</sup> i on się pyta: "Panowie, co robimy?" „Jak się przedostać do tego kościoła?". Ja mówię, że najpierw spróbujmy zwalczyć ten karabin maszynowy z prawej strony.

**P.K.: Gdzie on był dokładnie umiejscowiony?**

**B.G.:** Też muszę z Wami tam pojechać, żeby Wam pokazać. Ale to było za ogrodzeniem tej restauracji, która teraz tam jest. I tam właśnie Niemcy mieli wybudowane stanowisko. Poszedłem wtedy do domu vis a vis, który miał wypalone pierwsze piętro razem z Voglem<sup>14</sup>. On miał karabin maszynowy wymontowany przeze mnie i Tadek Dembińskiego z czołgu i poprosiłem go, żeby na sygnał z tego karabinu strzelał. Ja wczołgałem się na balkon i miałem z kb strzelać, a on na sygnał miał puścić serię. Ale strzelając nie wysunął całkiem lufy przez parapet i zawadził wtedy o niego. Jak się zakurzyło, to Niemiec podniósł swój karabin do góry i puścił serię po oknie Vogla i moim balkonie. I ja jakimś odpryskiem z balkonu, czy też balustrady dostałem tutaj, o widzicie jest jeszcze ślad (pokazuje na bliźnę).

**A.R.: I co było dalej?**

Ja i Andrzej Morro rozmawialiśmy z Białousem i ja mówię, że musimy rzucić filipinki, jedną przed gniazdo tego karabinu, a drugą równocześnie po drugiej stronie, od strony Placu Teatralnego, w Senatorską gdzie właśnie wyjechał czołg. A Niemcy strzelali takim ryglowym ogniem wzdłuż całej ulicy Senatorskiej. I na gwizdek, z naszych - Argos<sup>15</sup> rzucił granat z jednej strony, a z drugiej strony jakiś żołnierz, wyznaczony przez Andrzeja. Jak się zadymiło, zakłębiło - to skoczyliśmy. Kościół św. Antoniego ma dwa wejścia, w lewe wejście skakali żołnierze Andrzeja, a w prawe nasz pluton. Z 80, czy też 70 żołnierzy, którzy się dostali do Śródmieścia to 28 było z Kolegium A.

**P.K.: Wyście się wtedy policzyli tam, czy ta liczba jest tylko orientacyjna?**

---

<sup>11</sup> por. Zdzisław Zołociński „Piotr”.

<sup>12</sup> kpt. Andrzej Romocki „Morro”, dowódca Kompanii "Rudy" Batalionu "Zośka", poległ na Czerniakowie 15 września 1944 r.

<sup>13</sup> kpt. Ryszard Białous „Jerzy”, dowódca Batalionu „Zośka”, zmarł w Argentynie w 1992 r.

<sup>14</sup> plut. pchor. Maciej Ptaszynki „Vogel”, zmarł z ran 26 września 1944 r. w Otwocku.

<sup>15</sup> plut. pchor. Jan Kulczyki „Argos”.

**B.G.:** Ja mam ewidencję ludzi, którzy zginęli i którzy przeszli.

**P.K.:** **Jak skoczyliście wy z prawej, a oni z lewej strony to spotkaliście się przed wejściem do kościoła, czy zśliście jako dwie oddzielne grupy?**

**B.G.:** Od razu weszliśmy razem do kościoła. Jak przedostaliśmy się skokiem do Kościoła, to okazało się, że tam są jacyś Niemcy, w jego zakamarkach.

## **PRZEBICIE DO ŚRÓDMIEŚCIA**

**B.G.:** Na pewno będziecie jeszcze pytać o szczegóły, ale musicie wiedzieć, że to wszystko działo się błyskawicznie, te wszystkie pomysły były improwizowane natychmiast.

I teraz już np. nie wiem, czy to Andrzej Morro wyznaczył, czy to Witek Morawski<sup>16</sup> zgłosił się samodzielnie i jeszcze dwóch albo trzech ludzi. Wyszli oni przez zakrystię i z tyłu zasłi tych Niemców, co pod Pałacem Błękitnym mieli stanowisko rkm-u. Zabili ich, rzucając w ich stronę granaty, ale broni żadnej wtedy nie przynieśli, tylko zameldowali o tym dowódcy. I wtedy Białous kazał znaleźć Morawskiemu miejsce, dokąd my moglibyśmy pójść, bo nasza pozycja była słaba, a kościół nie nadawał się do obrony.

**A.R.:** **I jak wyszliście potem z kościoła? Tyłem przez te ogródki, czy bokiem omijając je?**

**B.G.:** Nie wiem, ja muszę zobaczyć to w terenie, a nie na planie. To może sobie wtedy przypomnę. Tym bardziej, że tu się konfiguracja zupełnie zmieniła, może nawet coś tam nowego zostało dobudowane.

W każdym bądź razie jak już znaleźliśmy się w piwnicach...

**P.K.:** **W piwnicach kościoła, czy tego budynku?**

**B.G.:** Nie, w piwnicach budynku tego, który przylegał do Ogrodu Saskiego. Ktoś mówił, że to jest budynek gospodarczy Pałacu Zamojskich.

**P.K.:** **Niech Pan spojrzy na mapę, może Pan go wskazać?**

**B.G.:** Nie, ja z mapy nie zobaczę, nie przypomnę sobie. Będzimy musieli tam razem z tym planem pojechać, to Wam pokażę.

**A.R.:** **Chcielibyśmy dokładnie zlokalizować budynek, w którym przeczekaliście noc i z którego wyszliście do Ogrodu Saskiego.**

**B.G.:** Nie wiem, to może być ten, albo ten budynek (*wskazuje na fragment planu mapy Warszawy z 1945 r.*)

**P.K.:** **A jak wyszliście z niego to kluczyliście, czy wyszliście na wprost Świątyni Sybilli?**

---

<sup>16</sup> ppor. Witold Morawski „Witold”, „Witold Czarny”

**B.G.:** Na wprost. Jak wyszliśmy z piwnicy to poszliśmy prosto pod Świątynię Sybilli, do rowu.

**A.R.:** **A pamięta Pan może ilu piętrowy był ten budynek?**

**B.G.:** Wydaje mi się, że to był budynek jednopiętrowy z piwnicą i ta piwnica miała na dole długi korytarz. A kończyła się ona okienkiem, nie okratowanym, takim małym, przyziemnym, z widokiem na Ogród Saski.

**A.R.:** **I było widać przez nią Świątynię Sybilli?**

**B.G.:** Nie, tam były drzewa i krzewy, a Świątynia Sybilli była w lewy skos patrząc przez okienko.

Pamiętam jeszcze, że od korytarza odchodziły pojedyncze komórki piwniczne i, że dużo było tam drewna. Ludzie się tam pochowali, w tych komórkach i jeszcze się tym drzewem osłaniali. A patrol niemiecki, który sprawdzał czy nie ma nas w tych piwnicach wrzucał takie granaty trzonowe. Był kurz, dławiący czad, ale nikomu nic się nie działo. Tym bardziej, że te osłony z desek pomagały.

Tylko jeden zginął, bo on był na końcu tego korytarza, najbliższej kościoła. Poszedł się załatwić i jak wracał w tym kurzu i dymie, to jeden z nas strzelił do niego i go zabił. A miał nie strzelać....

**A.R.:** **Myślał, że to Niemiec?**

**B.G.:** Nie wiem, nie widziałem tego, bo byłem na czole tej piwnicy, przy okienku. Ja potem tylko dostałem meldunek.

**A.R.:** **A to był bardzo długi budynek?**

**B.G.:** No może miał ze 20, może ze 30 metrów.

**P.K.:** **I co było dalej?**

**B.G.:** Wieczorem jak się wszystko uspokoiło i przestali wrzucać nam granaty do piwnicy, to przez to małe okienko wyszliśmy do ogrodu. Ono było na tyle wysoko umieszczone pod sufitem piwnicy, że trzeba było podstawić pod ścianę jakąś skrzynkę, taką jak po owocach, żeby wyżej postawić nogę, wysunąć łokcie i móc się przez nie wyczołgać na zewnątrz.

**A.R.:** **Wszyscy wyszli przez to okno?**

**B.G.:** Tak, wszyscy wyszli na zewnątrz przez to jedno małe okienko. Ale mój kolega z "Kolegium A", Janek Bagiński<sup>17</sup> nie wiem już czy przysnął, ale nie usłyszał szeptem podawanego rozkazu, że wychodzimy i z pół godziny później on i dwóch żołnierzy z Wigier wyszło i tą samą mniej więcej trasą za nami przez Ogród Saski przeszli.

Oczywiście za nim wyszliśmy wszyscy przez to okienko, to trzeba było wysłać zwiad, żeby zobaczył, co się dzieje i czy jest, dokąd pójść. I zgłosił się Witek Morawski i ja na ochotnika i wyszliśmy przez to okienko zostawiając broń długą, tylko z pistoletami i granatami. I tam były

---

<sup>17</sup> ppor. Jan Bagiński „Socha”

jakieś mizerne krzaki. A tu nagle jakiś samochód niemiecki wyjechał, jechał wolno i myśmy się wtedy za tymi krzakami schowali, przywierając nisko do ziemi. Nie zauważyli nas, bo światła miał ten samochód zamalowane i oświetlał jedynie niewielką przestrzeń przed sobą, przed samymi kołami. Przekekaliśmy chwilę, przeszliśmy na drugą stronę tej drogi i przeszliśmy do takiego rowu, pod Świątynią Sybilli. Nie wiem, czy to nie był jeszcze rów wykopany przez obronę przeciwlotniczą z 1939 roku.

**P.K.: No dobrze, to wyszliście na ten zwiad i co dalej?**

**B.G.:** Wróciliśmy, zameldowaliśmy Białousowi m.in., że znaleźliśmy rów i on ocenił, że do trzeba do niego wyjść. Oczekaliśmy jeszcze z pół godziny i wszyscy wyszliśmy do tego rowu. Tam Białous podjął decyzję, że mamy zdjąć opaski i wydał rozkaz, że idziemy systemem niemieckim, trójkami, szykiem zwartym, podtrzymując w środku rannych. Szykiem zwartym, a nie tak jak czasem piszą luźnym rojem.

**P.K.: O której godzinie to mogło być?**

**B.G.:** Nie wiem, ale ciemno było.

Jak przeszliśmy przez Ogród Saski i doszliśmy do torów tramwajowych, które tak jak teraz biegły wzdłuż od Królewskiej, takim łukiem. Tam była siatka, która odgradzała Ogród od torów tramwajowych. Idziemy i nagle słyszę idąc z przodu, że po siatce ktoś pm-em pociągnął. I taki terkot było słyhać, jakby ktoś patykiem po płocie przejechał. Na tyle musiało być ciemno, że chyba nie zauważył, że tam jest siatka. Albo ten ranny, którego prowadził mu się zachwiał, sam już nie wiem.

**A.R.: Andrzej Morro był przytomny?**

**B.G.:** Andrzej był osłabiony, po tych wszystkich przeżyciach i ranę miał dużo poważniejszą niż inni. I słabo się trochę czuł.

**P.K.: Ale siedł na własnych nogach, czy go prowadzili?**

**B.G.:** Ktoś go prowadził, ale nie wiem kto. Nie był na pewno prowadzony w pierwszej trójce. W pierwszej trójce byli sami zdrowi.

**P.K.: Gdzie siedł Białous?**

**B.G.:** Nie wiem, nie pamiętam. Nawet nie wiem, czy on był w pierwszej trójce.

**P.K.: A Pan, w której trójce siedł?**

**B.G.:** Ja siedłem w pierwszej trójce, na prawym skrzydle. Ale nie pamiętam z kim, chyba z Morawskim. Tak, pewnie on był ze mną. Nie miałem już nigdy o tym okazji z kolegami porozmawiać.

**P.K.: Jak zebraliście się przy Świątyni to dostaliście rozkaz, że idziecie na jakiś konkretny punkt, czy tak jak droga pozwoli?**

**B.G.:** Szliśmy na skos, staraliśmy się kierować na róg Królewskiej i Marszałkowskiej. No i jak ten pm, na tej siatce zaterkotał, to w pewnym momencie zobaczyłem, że taki ciemny słup, ciemny zarys drzewa się rozdwa i moim oczom ukazał się żołnierz w niemieckim hełmie. I on półgłosem mówi: Kameraden, mehr links (*niem. towarzysze, bardziej w lewo*) Ja znałem niemiecki od V klasy szkoły powszechnej, ale nie miałem dobrego słuchu i przez to dobrego akcentu. Za to refleks mi ze sportu pozostał. Więc, żeby go nie wyprowadzać z błędu to powiedziałem: Halt, zurück (*niem. Stójcie, cofnijcie się*). I wtedy cofnęliśmy się wszyscy w lewo, jakieś 20 metrów i znaleźliśmy słup, na którym była przymocowana siatka. W tym miejscu ten słup pochylony był jakieś 30 stopni, więc jak tą siatkę przydepnęliśmy to położyła się ona na ziemi i z łatwością po niej przeszliśmy.

**P.K.:** Czyli Pana zdaniem tego dialogu, który często pojawia się w książkach, dialogu Drogosława<sup>18</sup> z Niemcem nie było?

**B.G.:** Moi zdaniem nie było. Wielokrotnie chciałem się z Drogosławem skontaktować i skonfrontować obie te wersje: moją i jego, ale nie udało mi się tego z różnych przyczyn zrobić.

**P.K.:** Co się działo dalej?

Po krótkiej wymianie słów z tym Niemcem, o którym mówiłem, więcej już go nie widzieliśmy. On nas nie zatrzymał, ani o nic więcej nas już nie pytał. Jak przeszliśmy przez siatkę, to szliśmy po gruzach, po prawej stronie ulicy Królewskiej, kierując się w stronę Grzybowskiej. Jak doszliśmy na wysokość ulicy Zielnej, to widać było barykadę, bliżej Pasty. Zeskoczyliśmy z tych gruzów na Królewską i biegliśmy prosto na barykadę. Jak wpadliśmy na barykadę to był tylko jeden zastraszony żołnierz. I jak to byłoby na prawdę atak niemiecki, to pewnie Pastę by wtedy zdobyli.

**A.R.:** To nie strzelali do was z barykady?

**B.G.:** Były jakieś strzały i nawet jednego od nas na Królewskiej trafili i zabili. Ale ja zauważyłem tylko jednego żołnierza, jak przeskoczyliśmy barykadę. Był tak zaskoczony, że nawet nie zdążył zawiadomić wcześniej swojego dowódcy.

**A.R.:** I co krzyczeliście jak biegliście w stronę Pasty?

**B.G.:** "Grupa Północ. Nie strzelać". Takie było hasło i to krzyczeliśmy. I na tej barykadzie, przy Paście Broniewski "Orsza"<sup>19</sup> przyszedł do mnie i pytał mnie wtedy, kto dowodził przebicciem. To było moje pierwsze spotkanie z „Orszą”.

**A.R.:** I co mu Pan odpowiedział?

**B.G.:** Powiedziałem, że dowodził Białous.

---

<sup>18</sup> plut. Pchor. Jan Więckowski „Drogosław”

<sup>19</sup> Stanisław Broniewski „Orsza”, od maja 1943 r. naczelnik Szarych Szeregów



## **CZERNIAKÓW**

### **A.R.: Jakie wspomnienia zostały Panu z obrony Czerniakowa?**

Zostaliśmy znowu równocześnie z Andrzejem wyznaczeni do walki na Czerniakowie. Ja szedłem z ulicy Cecylii Śniegockiej, Szarej i Rozbrat, gdzie miałem najazdy od Górnośląskiej czołgów niemieckich i gdzie zginęli dwaj moi koledzy. Nie wiem, z jakiego Andrzej schodził odcinka, ale na Wilanowskiej dowodził obroną budynków nr.1 i 3, a ja Wilanowską 5.

### **A.R.: Zapamiętał Pan jakoś szczególnie dzień, w którym zginął Andrzej Morro?**

**B.G.:** 14 września mieliśmy rozkaz zostawić swoje stanowiska, których już nikt prawie nie obsadzał, a my przez magazyny Społem przeszliśmy do Solca. Andrzej Morro miał iść po prawej stronie Solca, w kierunku mostu. On na swoim szlaku trafił na gniazdo karabinu maszynowego nad Wisłą, które zwalczył i dotarł, aż do tego białego domku. A myśmy szli równolegle, w kierunku Wisły lewą stroną Solca i dotarliśmy aż do Wilanowskiej.

Andrzej był w euforii, że udało mu się dotrzeć, aż do Wisły, ale tam nie miał się gdzie schronić....

### **A.R.: Czy znał Pan Andrzeja jeszcze przed Powstaniem, czy spotkał się Pan z nim dopiero w czasie Powstania?**

**B.G.:** Spotkałam go po raz pierwszy na odprawie u Andrzejewskiego, 12 sierpnia rano. Przyszedłem wezwany na odprawę, w czasie, której przyszedł meldunek do Andrzejewskiego, że Niemcy opanowali znowu Stawki.

### **A.R.: Byliście rówieśnikami?**

**B.G.:** Skądże, ja byłem starszy od niego. Byłem po Szkole Podchorążych, którą ukończyłem w sierpniu w 1939 roku. 1 września 1939 r. zostałem przeniesiony do Zmotoryzowanej Kompani Saperów, przeznaczonej do obrony Warszawy. A że w szkole miałem wysoką lokatę, to szybko zostałem mianowany zastępcą dowódcy. 4 września skończyłem 20 lat, a 26 września zostałem podporucznikiem czasów wojny i otrzymałem Krzyż Walecznych.

### **A.R.: A w co był Pan ubrany w Powstaniu?**

**B.G.:** Ja miałem czapkę strzelca górskiego z... takim rondkiem.

### **P.K.: Z takim otokiem, czy w plamki, taką maskującą?**

**B.G.:** Nie, z długim takim daszkiem, taka do panterki, bo miałem też panterkę i na tej czapce chorągiewka - taki proporczyk był przymocowany. Potem jak dostałem postrzał w głowę, to właśnie tym proporczykiem kula mi wyszła. I wtedy zieloną chustkę harcerską, którą miałem jeszcze z Pasażu Simonsa na głowę zawiązałem, a czapkę schowałem do chlebaka, na pamiątkę.

### **A.R.: I co się stało z tą czapką po Powstaniu?**

**B.G.:** Miałem ją ze sobą nawet jeszcze w Świdrze, ale ponieważ tam przychodzili z NKWD po nasze łączniczki, które uciekły z domu - to najpierw schowałem ją za zlewozmywakiem jako mokrą szmatę, a potem spaliłem.

**A.R.:** **A pozostałe ubranie, mundur? Co się z nimi stało?**

**B.G.:** Jak 17 września przewiozłem rannych na Saską Kępę to przyszedł do mnie jeden facet i ostrzegł mnie, że zamykają naszych w obozie w Rembertowie, a potem jeszcze wywożą na Syberię. Dał mi też ubranie cywilne i nawet jeszcze poszedł ze mną i pod krzakiem róży pomógł zakopać pistolet, który miałem w Powstaniu.

**P.K.:** **Jaki to był pistolet?**

**B.G.:** Ja nosiłem w kaburze parabellum, które zdobyłem na Stawkach i miałem je owinięte w onuce, żeby się pistolet nie zacinał. Ale nie potrafiłbym wskazać, który to dom był, gdzie nocowałem i który to był ogródek, gdzie tą broń zakopałem.

**A.R.:** **Czyli jest szansa, że ten pistolet, który Pan zakopał na Saskiej Kępie gdzieś w ziemi jeszcze jest?**

**B.G.:** Jeśli jest, to już go pewnie dawno rdza przeżarła, więc na pewno nikomu nie zaszkodzi. Amunicja też już pewnie jest mocno skorodowana.

**A.R.:** **Żadnych pamiątek materialnych nie wyniósł, więc Pan z Powstania?**

**B.G.:** Nie, żadnych.

Wie Pani myśmy byli tak przyuczeni do konspiracji, że - np. „Zośka” chowała na jednej kwaterze - a myśmy wszyscy mieli nawet zakaz chodzenia na pogrzeby, jak ktoś z naszych zginął. Chodziliśmy oczywiście na Oczki, do kostnicy podawaliśmy nazwisko i udawaliśmy, że szukamy kogoś innego, żeby sprawdzić, kogo naprawdę znaleźli i kogo chowają. Ale sami w pogrzebach nie uczestniczyliśmy, choć czasem udało się rozpoznać, któregoś kolegów. Ale niestety notatki z tej sprawy, zginęły. Nie zachowały się nawet notatki Rybickiego.

**A.R.:** **Czyli do dzisiaj nie wiadomo, gdzie niektórzy żołnierze z Kolegium A są pochowani?**

**B.G.:** Nie, w ogóle nie wiadomo. Nawet nie wiemy gdzie są pochowani wybitni ludzie z oddziału, zasłużeni i odznaczeni Krzyżem Walecznym czy też Virtuti Militari.

**A.R.:** **Chciałam spytać jeszcze o Pana pseudonim? „Śnica” czy „Sznica”, bo różnie w źródłach jest podawane? No i skąd Pan go wziął?**

**B.G.:** Ja używałem „Śnica”. To taki marzyciel z Żeromskiego<sup>20</sup>, spodobał mi się i tak już zostało. Jak zaczęli pisać raz „Śnica”, a innym razem „Sznica” to pomyślałem, że to nawet lepiej, bo jakby co, to będą dwóch różnych osób szukali.

---

<sup>20</sup> Leszek Śnica - bohater z trylogii „Walka z szatanem” Stefana Żeromskiego (1916-1919)

Dziękujemy za rozmowę.

**Wywiad przeprowadzony przez członków Stowarzyszenia Historycznego "Kotwica" we wrześniu 2006 r.**